

# Kawałek Etny w Sudetach

**P**almiarnia w Lubiechowie koło zamku Książ, na przedmieściu Wałbrzycha, powoli zbliża się do okrągłego jubileuszu swego powstania, co widać najlepiej po stanie technicznym tego osobliwego zabytku, jak też i wypełniającej jego wnętrze roślinności. Tłem dla niej, obok metalowej konstrukcji i szkła, są też fragmenty skał przywiezione aż z Etny. To wśród nich rosną tu od blisko wieku palmy, drzewa cytrynowe czy olbrzymie kaktusy.

Lubiechowska palmiarnia jest dziś bodaj jedynym takim obiektem w polskiej części Śląska, choć dawniej oranżerie stanowiły nieodzowny element każdej znaczącej rezydencji. Los obszedł się okrutnie z tego typu architekturą, niemal rugując ją z pejzażu kulturowego tej ziemi, co każe spojrzeć na lubiechowski zabytek jako na coś wyjątkowego i godnego szczególnej ochrony.

Palmiarnia powstała w latach 1911-1914 z inicjatywy Jana Henryka XV Hochberga von Pless. Jest ona usytuowana przy drodze z zamku Książ do Wałbrzycha i Szczawna Zdroju – miast od dawna związanych z tą rodziną. Lubiechów łączy z zamkiem do dziś zachowana aleja. Czytelność tego układu zakłóca jednak ruchliwa droga Wałbrzych-Świebodzice. Z estetycznie mało atrakcyjnego kontekstu wydobywa Palmiarnię misternie kuta, wielka brama, wiodąca na teren ogrodu, którego dominantę stanowi okazała wieloskrzydłowa szklarnia, w centralnej części wyróżniona wysokością (około 15 m) i nakryta szklanym dachem o liniach miękko rysujących kształt bryły. Pobrzmiwają tu jeszcze echa secesji, choć ceglane filary swoją graficznością zdradzają przynależność do świata form funkcjonalistycznych.

W środku szklarni wąska ścieżka prowadzi niemal przez dżunglę. Trasa zwiedzania ma długość około 500 m. O wyrazie wnętrza stanowi niezwykle bujna roślinność. Czasem wyrasta ona z porowatych skał wulkanicznych, na które w kilku miejscach można wejść po przysposobionych do tego schodkach i tarasach. Wśród zawsze kwitną-



cych roślin (pierwotnie było ich 80 gatunków), skalnych sadzawek i w cieniu palm daktylowych można się poczuć jak w raju. Ta przyjemność kosztowała Hochberga 7 mln marek w złocie!

Obiekt ma swoje lata. Rosnące tu rośliny też. Widać to szczególnie tam, gdzie leciwe już palmy nie mają dla siebie miejsca. Co wyższe okazy od lat wchodzą w kolizję ze szklanym dachem, wywijają się, szukają innego niż pionowy kierunku wegetacji. Jest to w gruncie rzeczy nie lada problem konserwatorski, albowiem tę najstarszą

część rosnącej tu flory można właściwie uznać za oryginalne wyposażenie obiektu, jest to jednak wyposażenie kłopotliwe, bo stale podlega zmianom. Być może wyjściem z sytuacji byłoby dokonanie w ramach jakiegoś remontu obniżenia poziomu posadzki, tak by dać drzewom jeszcze kilka metrów, ale oznaczałoby to drastyczną ingerencję w kształt architektoniczny cennego zabytku. Jedno jest pewne – kolejny gruntowny remont Palmiarni, po tych z 1963 i 1978 r., jest niezbędny i to nie tylko z powodu coraz trudniejszych wa-





3



4



5



6

1. Palmiarnia w Wałbrzychu-Lubiechowie, fotografia sprzed 1945 r.
2. Główny segment Palmiarni, stan w 2006 r.
3. Roślinność wśród tufu wulkanicznego z Etny we wnętrzu palmiarni, stan w 2007 r.
4. Fragment kawiarni „Pod tropikiem”, stan w 2007 r.
- 5.6. Elementy zabytkowej konstrukcji wymagające natychmiastowej interwencji konserwatora, stan w 2007 r.

(zdjęcia: 2 – Bogusław Czechowicz,  
3-6 – Natalia Marzec)

runków dla roślin. Obecny stan obiektu nie nastraja optymistycznie. Część szklarni jest pusta i niedostępna do zwiedzania. Razi też jej stan techniczny. Niedostępny i to chyba od czasu drugiej wojny światowej pozostaje taras widokowy na dachu najwyższej części szklarni. A skoro na ogrodowe otoczenie budynku Palmiarni spojrzeć można tylko z dołu, to tym bardziej trudno oprzeć się wrażeniu, że ogrodnik ma tu sporo do zrobienia. Z dawnego ogrodu japońskiego i rosarium nic już nie pozostało. No i wreszcie wspomniana krata

bramy wjazdowej – piękna, ale skordowana, wymagająca odnowienia.

To wszystko razi szczególnie wtedy, gdy porównamy obiekt w Lubiechowie ze szklarnią ogrodu botanicznego w Libercu po drugiej, czeskiej stronie Sudetów. Oba miasta – Liberec i Wałbrzych – mają podobny potencjał ludnościowy i przemysłowe tradycje. Libereckie szklarnie słyną w całej Europie z orchidei, wałbrzyska Palmiarnia – to cień dawnej świetności. Wydawać by się mogło, że zatrzymał się tu czas końca lat osiemdziesią-

tych. Problem w tym, że Palmiarnia przed 20 laty prezentowała się znacznie lepiej, niż obecnie. Stulecie jej powstania zbliża się nieuchronnie. Niech zatem stanie się ono okazją do przebudzenia i odrodzenia dawnej oranżerii Hochbergów. Jest więcej przesłanek ku temu, by mogła zachwycać, niż tych, skutkujących dziś rozczarowaniem zwiedzających. Trzeba tylko zacząć przesuwac akcenty. Czechom się to udaje i opłaca, dlatego zatem tu nie może?

**Bogusław Czechowicz**